



krótko

Scenariusz na urodziny

KATOWICE. Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego świętuje 104-lecie istnienia. Z tej okazji 14 października na dużej scenie absolwenci Studium Aktorskiego zaprezentowali spektakl dyplomowy – komedię „Achilles i panny” Artura Marii Swinarskiego w reż. Henryka Adamka.

Jak w samolocie

KATOWICE. Wyższy Urząd Górniczy zamierza rozpisac przetarg na projekt i wykonanie wytrzymałych urządzeń pomiarowych. Będą one odpowiednikami czarnych skrzynek w samolotach. Instalowane w najniebezpieczniejszych kopalniach, pomogą podczas wyjaśniania przyczyn katastrof.

Wyróżnienie dla dyrektora Biblioteki Śląskiej

Dwa ważne momenty

– Czuję się w dalszym ciągu czeladnikiem, mistrzostwo osiąga się w dalekiej przyszłości – powiedział prof. Jan Malicki, przyjmując tegoroczną nagrodę „Lux ex Silesia”.

Uroczystość miała miejsce 16 października w katedrze pw. Chrystusa Króla podczas Mszy św. z okazji międzyuczelnianej inauguracji roku akademickiego. Laudację na cześć prof. Malickiego wygłosił doc. dr Mirosław Wójcik, rektor Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. kard. Augusta Hłonda w Mysłowicach. Tegoroczny laureat pochodzi z Katowic. Jest znawcą literatury staropolskiej, wykładowcą Uniwersytetu Śląskiego i autorem wielu książek. Od kilkudziesięciu lat kieruje Biblioteką Śląską.

– Stojąc przed państwem, widzę dwa ważne momenty w moim życiu – powiedział nagrodzony profesor. – Pierwszy, kiedy mama prowadziła mnie do tej katedry i opowiadała o tym, co najważniejsze w życiu; i drugi, kiedy w dzień św. Jadwigi dziękuję kapitule za uhonorowanie mnie tą nagrodą.

„Lux ex Silesia” ufundował w 1994 r. metropolita katowicki. Wręczana jest tym osobom, które swoją działalnością naukową i artystyczną wnoszą trwały wkład w kulturę Górnośląską.



Biskup pomocniczy Józef Kupny wręczył prof. Janowi Malickiemu nagrodę „Lux ex Silesia” w imieniu metropolity katowickiego

W słowie skierowanym do profesorów i studentów ks. Marek Spyra, duszpasterz akademicki, wskazał na to, co powinno łączyć ludzi uniwersytetu: – Jedyną racją tego środowiska jest poszukiwanie prawdy i służba prawdzie. Dzisiaj raczej mówi się o interesie, o zyskach, wszystko przelicza się na pieniądze. Tymczasem służba polega na bezinteresownym oddawaniu, na traceniu. Nie da się przeliczyć służby prawdzie na żadne doczesne zyski.

Ks. Roman Chromy

Instytucja na kółkach



NIEDOBCZYCE, 16 PAŹDZIERNIKA. Po każdej Mszy św. parafianie licznie ustawiali się w kolejce, żeby zwiedzić muzeum na kółkach

Mobile muzeum, przygotowane przez krakowskie Centrum Jana Pawła II, po raz pierwszy zawiązało w archidiecezji. Na zaproszenie duszpasterzy z Niedobczyc potężną ciężarówkę w żółto-białych barwach ustawiono przy kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. – Docieramy w różne strony Polski, aby propagować pontyfikat i dzieło polskiego papieża – powiedziała Agnieszka Odbierzychleb z CJPII. W naczepie wierni mogli zobaczyć zdjęcia i filmy z życia bł. Jana Pawła II, a także jego narty, zegar z biurka w Castel Gandolfo i szaty liturgiczne. Ks. Adam Kiedrzyń podkreślił, że to dobry sposób na przeżycie Dnia Papieskiego. Dzięki życzliwości miejscowego cukiernika wikariusz przygotował także dla parafian 1200 kremówek, które rozeszły się w mig.

Kram dla bezrobotnego

KATOWICE. Ponad 130 pracodawców 12 października zaprezentowało swoje oferty podczas VIII edycji Europejskich Targów Przedsiębiorczości, Pracy i Edukacji, zorganizowanych przez Wojewódzki Urząd Pracy. Tysiące osób, głównie młodych, ale także w wieku przedemerytalnym, również niepełnosprawnych, rozmawiało tego dnia z konsultantami ds. zatrudnienia, przeglądało przedstawione ofer-

ty i wzięło udział w warsztatach tematycznych. Propozycje dotyczyły pracy zarówno w kraju, jak i za granicą. Niestety, choć ofert było ponad 3 tysiące, wiele osób odchodziło z kwitkiem. – Szukam pracy biurowej – mówi pani Maria, która w wieku 55 lat została zwolniona z pracy. – Przedstawione oferty dotyczą głównie pracy fizycznej i to dla specjalistów: murarzy, tynkarzy itd. ap



ALEKSANDRA PIETRZYGA

Po oficjalnym otwarciu targów do stoisk ruszył tłum osób zainteresowanych nową pracą

Obiektyw mistrza

KATOWICE. Niezwykłą wystawę fotografii gości Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego. „Zmierzch Imperium” to 50 fotografii Ryszarda Kapuścińskiego, wybitnego pisarza i reportera. Na cykl składają się zdjęcia, które Kapuściński wykonał podczas podróży po krajach dawnego ZSRR w latach 1989–1991. Odnalezione zostały trzy lata temu w osobistych rzeczach pisarza, który starannie je posegregował, jakby z myślą o wystawie. Ekspozycja

na terenie Polski pokazywana była zaledwie trzy razy. Okazją do zaproszenia jej na Śląsk jest 14. rocznica nadania pisarzowi przez Uniwersytet Śląski tytułu doktora honoris causa. W uroczystym otwarciu wzięli udział żona pisarza Alicja Kapuścińska, rektor UŚ prof. Wiesław Banyś i prof. Marek Szczepański, promotor w przewodzie o nadanie tytułu doktora honoris causa UŚ Ryszardowi Kapuścińskiemu. msp



ALEKSANDRA PIETRZYGA

– Mój mąż był skromny, pracowity i ciągle jakby nie dowierzał temu, co go dobrego spotykało – mówiła Alicja Kapuścińska

Cud architektury

KATOWICE–WARSZAWA. Redakcja „National Geographic Polska”, dzięki esemesowemu głosowaniu uczestników plebiscytu, wybrała „7 nowych cudów Polski”. Wśród nich na czwartym miejscu uplasowała się katowicka dzielnica Nikiszowiec. Martyna Wojciechowska, redaktor naczelna NGP, podkreśliła, że urok tego górniczego osiedla zachwyca filmowców i fotografów. Gratulowała Katowicom świetnej akcji promującej tę kandydaturę oraz facebookowiczom i twórcom portalu Centrum Aktywności Lokalnej w Nikiszowcu. Wyróżnienie odebrała Krystyna Siejna, wiceprezydent Katowic. Powiedziała, że Nikiszowiec przez wielu nazywany jest cudem architektury. Docenił to Prezydent RP, wpisując w tym roku dzielnice na listę pomników historii.



Martyna Wojciechowska (z lewej) i Krystyna Siejna, wiceprezydent Katowic, podczas uroczystości wręczenia wyróżnienia dla dzielnicy Nikiszowiec

xrch

Praktyczny sprawdzian



MARTA SŁUDNIK-PALUCH

Grupę młodych designerów żegnał m.in. prof. Wiesław Gdowicz, rektor ASP

KATOWICE. Grupa studentów kierunków architektonicznych z Akademii Sztuk Pięknych, Uniwersytetu Śląskiego i Politechniki Śląskiej 12 października wyjechała do Mstowa. Celem podróży są niecodzienne, terenowe warsztaty designu. Młodzi projektanci wezmą udział w spotkaniach z władzami i mieszkańcami małej, jurajskiej gminy. Ich zadaniem będzie praca nad poprawą jakości przestrzeni publicznej. Niestety, czasu na poznanie problemów mają niewiele – tylko tydzień. Ich prace koordynuje dwójka ekspertów – Agnieszka Szóstek z Warszawy,

konsultantka User Experience i Design Thinking, oraz urbanista Michał Stangel z Gliwic. Zwieńczeniem warsztatów będzie wystawa prezentująca efekty pracy studentów. msp

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21
REDAGUJĄ:
ks. Roman Chromy – dyrektor oddziału,
Marta Paluch, Aleksandra Pietrzyga

Wspomnienia katowickiego misjonarza Gdy w buszu boli ząb

O tęsknocie za Afryką i głoszeniu słowa Bożego z dzieckiem na plecach z o. Franciszkiem Szczurkiem, misjonarzem pracującym w Zambii, rozmawia Krzysztof Błażyca.

W 1983 r. poszedłem do bp. Bednorza i wyłożyłem, co mi na sercu leży. Powiedział: „Dobrze, przygotuj się”. Po czterech latach pracy w parafii św. Józefa w Świętochłowicach wyjechałem do Zambii.

Pierwsze wyzwanie?

– Nauka języka lokalnego. Bez tego misjonarz jest kaleką. W Zambii są 72 języki. Urzędowym jest angielski, ale wielu ludzi i tak go nie zna. Misjonarz musi znać język lokalny. To też forma szacunku dla ludzi.

Jak wygląda praca na misyjnej parafii?

– Parafie są podzielone na podparafie lub sekcje, a te na stacje dojazdowe. W Mambwe mieliśmy 39 stacji, ale największą parafią, gdzie pracowałem, była Serenje. Liczy 22 tys. kilometrów kwadratowych. W Serenje pracowało nas trzech ojców białych. Objeżdżaliśmy łącznie 81 stacji. Wyjazd na stacje trwał od czwartku do niedzieli – „pełny serwis sakramentalny”: spowiedź, Msze, śluby, spotkania z różnymi grupami, odwiedzenie rodzin – nie tylko katolików. W kilku wioskach ludzie mogli tylko kilka razy w roku, a bywało, że tylko raz przyjąć sakramenty. Do niektórych stacji misyjnych jechaliśmy samochodem do rzeki, potem łodzią, ostatni etap rowerem.

A co z niedzielną Mszą świętą?

– Gdy nie ma Mszy z powodu braku kapłana, odbywa się nabożeństwo słowa Bożego z przyjęciem Ciała Pańskiego. Kościół



ARCHIWUM PRYWATNE MISJONARZA

– W wielu regionach Afryki ludzie mogą tylko kilka razy w roku przyjąć sakramenty – opowiada o. Franciszek Szczurek

W Zambii zezwolił na posługę szafarzy Eucharystii. Szafarkami są również kobiety. Oczywiście nie w każdej placówce jest Najświętszy Sakrament. W buszu ludzie spotykają się po prostu na modlitwie, czytaniu słowa Bożego. Nabożeństwo prowadzi katecheci lub liderzy grup modlitewnych. Mieliśmy małżeństwo katechistów, obsługujących 11 stacji. Żona objeżdżała pięć, mąż sześć. Rowerem, nawet 200 km. Jak urodziła się im córeczka, matka przewiązywała małą chustą na plecach, siadała na rower i jechała głosić słowo Boże. Afryka uczy nas odpowiedzialności za Kościół.

Zbliża się kolejna wizyta Benedykta XVI na Czarnym Lądzie. A jak wspomina Ojciec wizytę Jana Pawła II w Zambii w 1989 roku?

– To było wielkie wydarzenie, nie tylko dla katolików. Na spotkanie z papieżem przybyli też przedstawiciele innych wyznań. Pojechaliśmy z Mbali do Kitwe (ok. 1000 km) z grupą naszych parafian. Byli wzruszeni. Jeden z nich czytał modlitwę powszechną w czasie Mszy, a potem przyjął z rąk papieża Komunię na rękę.

Gdy opowiadał o tym w wiosce, płakał. „Papież tu mi dał Komunię”, mówił, pokazując dłonie.

Trudno nie spytać o zdrowie. Ile razy dopadła Ojca malaria?

– Ponad 40 razy. Czasem dała się we znaki. Ostatnio rwał mnie ząb, a do dentysty miałem prawie 1000 km. Powiedziałem więc sobie: „Frank, weź się w garść”. No i wykręciłem tego zęba własnoręcznie, i to z korzeniem! Wtedy odkryłem, że zęby są na gwint (śmiech).

Najważniejsza cecha misjonarza?

– Cierpliwość. Wiara owszem, jest podstawą, ale bez cierpliwości samej wierze się nie uda. Dla przykładu – sprawa czasu. Trzeba wiedzieć, że Afrykanie większą wagę przywiązują do obecności niż do punktualności. Ktoś obiecał, że będzie – to będzie. I trzeba czekać. „Czas zegarków” nie ma tu znaczenia. Chodzi też o to, by cierpliwie przyjmować ludzi takimi, jakimi są, jak postępują. Wtedy to przynosi owoce. •

Więcej na www.gosc.pl
Strona ojców białych:
www.ocjowiebiali.org

R E K L A M A

eM **Peter Hepp**
Świat w moich dłoniach
życie bez słuchu i wzroku
Czyta Jerzy Zelnik. Słuchaj od poniedziałku do piątku o 9.40, 17.15 i 23.50

Słodka ciapa na ra tunek



Frez i jego przewodnik codziennie pokonują specjalny tor przeszkód



Wszyscy członkowie specjalnej grupy ratowników górniczych z KWK „Piast” w Bieruniu

PSY NA SŁUŻBIE.

Choć ich życie nie jest tak barwne jak Cywila, Szarika czy Rekxa, są zawodowcami. Futrzastych funkcjonariuszy policji, strażaków, a nawet ratowników górniczych jest na Śląsku już kilkunastu.

tekst i zdjęcia

MARTA SUDNIK-PALUCH

marta.paluch@gosc.pl

Fantastyczny węch to pierwsza zaleta, jaką wymieniają przewodnicy, którzy zdecydowali się, by ich kompanem na służbie został pies. Choć pierwsze chwile wspólnego docierania się bywają trudne, zgodnie przyznają, że było warto.

Jak Frez został strażakiem

Biszkoptyowy labrador na każdą czułość musi sobie zasłużyć. – On jest w pracy, nic za darmo – tłumaczy jego przewodnik Zbigniew Krasucki. Jednak Frez na brak pieszczoł nie może narzekać – za każde poprawnie wykonane zadanie jest nagradzany. A to smakołykiem, a to chwilą zabawy.

Frez, jako jeden z sześciu psów, zaliczył w tym roku ogólnopolski egzamin (w sumie zdawały 42 czworonogi). Ze swoim przewodnikiem stacjonuje w jednostce straży pożarnej w Jastrzębiu-Zdroju. Razem uczestniczą w najbardziej niebezpiecznych akcjach podczas przeszukiwania gruzowisk.

– Nawet nie wie, jaka odpowiedzialność na nas spoczywa – pan Zbigniew spogląda na Freza. – Ja za to cały czas pamiętam, że od nas zależy czyjeś życie. Sprawdzamy, czy pod gruzami jest ktoś, kto przeżył. Brak reakcji Freza jest sygnałem dla operatorów ciężkiego sprzętu, że mogą sprzątać.

Praca nie jest łatwa. Wymaga nieustannego treningu i budowania więzi pomiędzy przewodnikiem a zwierzęciem. – Pies wchodzi na gruzowisko „nagi”, czyli bez obroży czy smyczy. Musi być posłuszny, by efektywnie przeszukać teren. Czasem wystarczy tylko

gest, nie trzeba wydawać poleceń – wyjaśnia kpt. Wojciech Piechaczek z PSP w Jastrzębiu-Zdroju, który nadzoruje wszystkich przewodników pracujących w straży.

Pan Zbigniew pracy poświęcił cały wolny czas. Niedawno przeszedł na strażacką emeryturę. Postanowił jednak nadal służyć z Frezem. Szkoli też Ięgę, młodą suczkę labradora. – Ta rasa jest najlepsza. Każdy o nich myśli, że to takie słodkie ciapy – uśmiecha się pan Zbigniew.

Nie każdy pies może pomagać strażakom. Ważne, żeby był łagodny, dobrze współpracował i potrafił lokalizować zapach człowieka. Potem wiele zależy od wytrwałości i wiedzy przewodnika. – To się tylko wydaje takie proste i sympatyczne. W rzeczywistości trzeba poświęcić mnóstwo czasu, nie rozgraniczać pracy i życia prywatnego – potwierdza Sławomir Kawik, kolega Zbigniewa. Jest przewodnikiem Tamięgo, czarnego labradora.

Od niedawna Tami i Avia, labradorka, której przewodnikiem jest Michał Hofman, są członkami międzynarodowej grupy poszukiwawczej USAR (Urban Search And Rescue), która uczestniczy w najtrudniejszych zagranicznych akcjach, np. po wystąpieniu trzęsienia ziemi czy huraganów. – Jesteśmy dumni, że nasza praca zo-

stała doceniona. To wielki prestiż, ale i ogromna odpowiedzialność – zaznacza kpt. Piechaczek.

Ramzes z pokładów „Piasta”

Zanim czarny jak węgiel labrador zjechał pod ziemię do kopalnianych chodników, pracował w ochotniczej straży pożarnej. Myśl o tym, że mógłby pomóc także w akcjach pod ziemią, w jego przewodniku Macieju Cienkoszu kiełkowała powoli. Pan Maciej na co dzień pracował w kopalni „Piast” w Bieruniu jako ratownik górniczy.

– Najpierw były, oczywiście, ćwiczenia, bo sama akcja jest zbyt poważnym przedsięwzięciem, żeby testować wtedy nowe rozwiązania – wspomina ratownik. – Poza tym nikt na świecie jeszcze czegoś takiego nie robił.

Ramzes znakomicie zniósł specyficzne, kopalniane warunki. I tak pierwszy krok ku stworzeniu specjalistycznej grupy ratowników górniczych został postawiony. Jednostkę utworzono w październiku 2010 r. W jej skład wchodzi: Maciej Cienkosz z Ramzesem, Jerzy Biolik z Nanto, Andrzej Kozub, Mariusz Zwoliński i Ryszard Chojna. Najmłodszy członek grupy – Nanto, pies rasy border collie – ciągle jeszcze się uczy.

– Wszystkich nas do pomysłu zapalił Maciek – wyjaśnia Jerzy Bio-

lik. – Nanto na razie nie podejmuje samodzielnie akcji, jedynie pomaga Ramzesowi w poszukiwaniach.

Ich działalność ciągle budzi duże zainteresowanie. Nieustannie dostają zaproszenia z innych kopalń na ćwiczenia w ich wyrobiskach. – Gdybyśmy chcieli wszystkie przyjmować, musielibyśmy zrezygnować z dyżurów. A przecież po to zostaliśmy utworzeni, żeby pracować tu, na „Piast” – śmieje się pan Maciej.

Do akcji wyjeżdżają zawsze we troje: pies, jego opiekun i pomocnik, który w razie potrzeby zaopiekuje się psem. – Chodzi o to, by nie była to przypadkowa osoba, lecz taka, którą pies zna – wyjaśnia pan Maciej.

Nieustannie są w pogotowiu, przygotowani do akcji ratowniczych. Cztery razy w miesiącu ćwiczą w kopalnianych chodnikach. – Niestety, o dalekich podróżach musielibyśmy zapomnieć, bo pies i przewodnik są nierozłączni – przyznaje pan Jerzy.

Na początku „tradycyjni” ratownicy uśmiechali się pod nosem, słysząc o psach. – Teraz udowodniliśmy, co potrafimy osiągnąć. Dzięki Ramzesowi nie muszą odgruzowy-

wać całego zawałiska po omacku. On wskazuje, gdzie są ludzie – mówi ratownik.

Psy zawsze zjeżdżają na dół, by szukać żywych, lecz zdarzają się te najsmutniejsze wypadki. – Zaraz na początku naszej pracy Ramzes wskazał, gdzie znajduje się ciało jednego z górników. Wtedy nie szczekał, jak zwykle. Znam go dobrze, więc wiedziałem, że jest czymś zaniepokojony – opowiada jego przewodnik.

Komisarz Kora

Kora każdą wizytę zaczyna od starannego obwąchania pomieszczenia. Wygląda jak urocza włochata przytulanka, a nie pies policyjny. Pozory mylą – jest psem specjalnym. W policji można wyróżnić ich trzy grupy: szukające narkotyków, materiałów wybuchowych bądź zwłok. Kora szuka substancji odurzających.

– Jest niesamowicie skuteczna – na 18 wyjazdów w 16 przypadkach znalazła ukryte narkotyki – chwali swoją podopieczną jej przewodnik mł. asp. Adam Chmel.

Z Korą współpracuje od niedawna. Wcześniej miał psa patrolowo-tropiącego Dragona. – Wy-



Kora w pracy kieruje się poleceniami swojego opiekuna i swoim nosem

glądało to zupełnie inaczej. On był tylko mój. Kiedy wypuszczałem go, żeby pobiegał po ogrodzie, moja rodzina wołała mu nie wchodzić w drogę – opowiada policjant.

– Był naprawdę przywiązany do Adama. To było dobre, bo on go miał chronić. Ale jeśli coś by się stało i Adam byłby nieprzytomny, Dragon nie pozwoliłby nikomu się zbliżyć – potwierdzają koledzy.

Z Korą jest inaczej, ale ona ma inne zadania. Musi skupić się na zapachach. – Poznaje i kojarzy je z zabawą, by chętniej ich szukała – wyjaśnia mł. asp. Chmel.

Najdziwniejsze miejsce, w jakim Kora odkryła narkotyki, to drzewo ułożone w domowym kominku. Niektóre klocki były wydrążone tuż pod korą. – Ona nie bazuje na wzroku tak jak ludzie. Dlatego koledzy liczą na jej nos.

Znajdujemy kryjówki tam, gdzie wygląda, że wszystko jest w porządku – cieszy się przewodnik.

Zanim pies i jego opiekun rozpoczną pracę, muszą przejść szkolenie w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach i zdać egzamin. Potem zaczyna się zmuszony trening i ciągłe doskonalenie. – To nie jest takie łatwe jak w serialach – zapewniają policjanci.

W szereg służby przyjmowane są dorosłe psy, których właściciele chcą się pozbyć. Nie muszą to być czworonogi rasowe. Funkcjonariusze sprawdzają najpierw ich predyspozycje. – Dziś oglądaliśmy takiego rocznego pieska. Nie nadawał się na wystawy, ale myślałem, że w policji się sprawdzi. Uda się nam go uchronić przed schroniskiem – cieszy się asp. Jacek Krakowski z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach.

R E K L A M A

DOLOGRAN

Dologran Jod

Niedobór wapnia, magnezu i jodu prowadzi do:

- Osteoporozy i skłonności do złamań,
- Osłabienia pamięci,
- Bólów pleców, nóg, stawów oraz drętwień kończyn,
- Bezsensowności,
- Niedociśnienia i nadciśnienia tętniczego,
- Niedoczynności tarczycy,
- Nadwrażliwości na zmianę pogody,
- Zaburzenia układu nerwowego, mięśniowego, krążenia oraz metabolizmu.

50 dni
dobrego samopoczucia
w granulkach

Dostępny w najlepszych aptekach, sklepach zielarskich oraz na www.suplementymbm.pl MBM Sp. z o.o. tel. 32 285 92 27

Śląsk na Wiejskiej

Po WYBORACH. Przedstawiamy posłów i senatorów, którzy otrzymali najwięcej głosów w okręgach rybnickim i katowickim.

POSŁOWIE

Piotr Chmielowski
– Ruch Palikota



46 lat, inżynier technologi, żonaty, dwoje dzieci, głosów 9925 – 3,76 proc.

Krzysztof Gadowski – PO



49 lat, inżynier transportu, żonaty, trzy córki, poseł V i VI kadencji, głosów 15 326 – 5,80 proc.

Izabela Kloc – PiS



48 lat, ekspert ds. funduszy europejskich, mężatka, dwoje dzieci, poseł V i VI kadencji, głosów 12 833 – 4,86 proc.

Joanna Kluzik-Rostkowska
– PO



47 lat, matematyk, dziennikarka, mężatka, troje dzieci, poseł VI kadencji, głosów 22 418 – 8,49 proc.

Ewa Kołodziej – PO



33 lata, politolog, panna, głosów 14 149 – 3,51 proc.

Marek Krzakała – PO



43 lata, germanista, żonaty, córka, poseł VI kadencji, głosów 25 938 – 9,82 proc.

Grzegorz Matusiak – PiS



50 lat, inżynier energetyki, żonaty, syn, głosów 6889 – 2,61 proc.

Maria Nowak – PiS



61 lat, matematyk, wdowa, dwóch synów, poseł IV, V i VI kadencji, głosów 10 820 – 2,69 proc.

Bolesław Piecha – PiS



57 lat, ginekolog, żonaty, troje dzieci, poseł IV, V i VI kadencji, głosów 34 520 – 13,07 proc.

Elżbieta Pierzchała – PO



57 lat, inżynier transportu, wdowa, córka, poseł V i VI kadencji, głosów 14 557 – 3,61 proc.

Danuta Pietraszewska
– PO



64 lata, filolog polski, dwoje dzieci, poseł V i VI kadencji, głosów 25 496 – 6,33 proc.

Marek Plura – PO



41 lat, pedagog, żonaty, dwoje dzieci, poseł VI kadencji, głosów 22 795 – 5,66 proc.

Andrzej Rozenek
– Ruch Palikota



43 lata, dziennikarz, żonaty, dwoje dzieci, głosów 15 793 – 3,92 proc.

Henryk Siedlaczek – PO



55 lat, historyk, żonaty, dwóch synów, poseł V i VI kadencji, głosów 20 019 – 7,58 proc.

Wojciech Szarama – PiS



56 lat, prawnik, żonaty, dwoje dzieci, poseł IV, V i VI kadencji, głosów 27 541 – 6,84 proc.

Grzegorz Tobiszowski
– PiS



46 lat, ekonomista, żonaty, poseł V i VI kadencji, głosów 13 268 – 3,29 proc.

Tomasz Tomczykiewicz – PO



50 lat, inżynier budownictwa, żonaty, dwoje dzieci, poseł IV, V i VI kadencji, głosów 57 323 – 14,23 proc.

Marek Wójcik – PO



31 lat, ukończone prawo, żonaty, poseł V i VI kadencji, głosów 10 753 – 2,67 proc.

Zbyszek Zaborowski – SLD



53 lata, politolog, żonaty, córka, poseł II, III, IV i V kadencji, głosów 9 482 – 2,35 proc.

Ryszard Zawadzki – PO



60 lat, nauczyciel, żonaty, dwoje dzieci, poseł VI kadencji, głosów 10 108 – 3,83 proc.

Jerzy Ziętek – PO



55 lat, ginekolog, poseł VI kadencji, głosów 8960 – 2,22 proc.

SENATOROWIE

Elżbieta Bieńkowska
– KW PO



47 lat, urzędnik państwowy, mężatka, 3 dzieci, minister rozwoju regionalnego od 2007 r., głosów 48 281 – 45,24 proc.

Kazimierz Kutz
– KW Kazimierza Kutza



82 lata, reżyser, żonaty, czworo dzieci, senator IV, V, poseł VI kadencji, głosów 81 662 – 60,51 proc.

Antoni Motyczka
– KW PO



70 lat, profesor Politechniki Śląskiej, żonaty, syn, senator VI i VII kadencji, głosów 40 929 – 34,11 proc.

Rafał Muchacki
– KW PO



56 lat, chirurg onkolog, żonaty, dwóch synów, poseł V i senator VII kadencji, głosów 86 086 – 45,93 proc.

Leszek Piechota
– KW PO



53 lata, absolwent Politechniki Śląskiej, żonaty, troje dzieci, głosów 63 789 – 39,35 proc.

Adam Zdziebło
– KW PO



37 lat, prawnik, żonaty, wiceminister rozwoju regionalnego od 2009 r., głosów 50 903 – 33,92 proc.

Sympozjum homiletyczne na Wydziale Teologicznym UŚ

Demonstracje na ambonie

Ewangelia nie stanowi normy politycznej, lecz normę moralną dla polityki.

Słowa Benedykta XVI, przypomniane podczas sympozjum homiletycznego na Wydziale Teologicznym w Katowicach, stanowią klucz do właściwego pojmowania roli Kościoła w życiu społecznym. Prelegenci zgadzali się ze sobą w dwóch kwestiach: Kościół ma obowiązek uczestniczyć w sprawach bliskich człowiekowi, w tym również społecznych i politycznych. Jednak wśród księży zdarzają się przypadki nadmiernego zaangażowania politycznego oraz nadużyć w głoszeniu polityki z ambony. Znaleźć złoty środek w tak delikatnych kwestiach i dostosować się do oczekiwań wiernych jest niezmiernie trudno.

Należy odróżnić pojęcie polityki od zaangażowania politycznego – mówił bp Andrzej Czaja z diecezji opolskiej. – Polityką mogą interesować się wszyscy wierzący. Praktyka polityczna zarezerwowana jest dla wiernych świeckich. Napięcie pomiędzy tymi dwoma terminami zawsze będzie istniało.

Sympozjum „Polityka na ambonie” zorganizowane zostało na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego przez Stowarzyszenie Homiletów Polskich oraz Zakład Liturgiki i Homiletyki WT UŚ. W gronie referentów i dyskutantów znaleźli się m.in. ks. Wiesław Przyczyna, przewodniczący Sekcji Homiletów Polskich, ks. Piotr Mazurkiewicz z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie czy ks. Artur Malina z WT UŚ.

Myśl o zorganizowaniu sympozjum powstała w głowach homiletów polskich przed dwoma czy trzema laty – wyjaśnia ks. Leszek Szewczyk z WT UŚ, jeden z organizatorów. – Problem politykowania z ambony pojawia się co jakiś czas w Kościele i w polskich mediach. Nawet jeśli przypadki nagłaśniane przez media



Wśród słuchaczy sympozjum dostrzec można było również osoby świeckie. Jednak większość stanowili klerycy i księża z całej Polski

są sporadyczne i przerysowane, to ciągle pomijanie tej tematyki jest błędem.

Ks. Wiesław Przyczyna, próbując w swoim wykładzie odpowiedzieć na pytanie, czy w homilii jest miejsce na politykę, ostro skrytykował niektórych kaznodziejów za wykorzystywanie ambony jako miejsca głoszenia osobistych poglądów czy wyborczego wiecu. Jego zdaniem, kapłan sprawujący liturgię nie występuje jako osoba prywatna, ale głosi Chrystusa i słowo Boże. Reprezentuje też Kościół powszechny, więc siłą rzeczy wierni utożsamiają to, co mówi, z nauką Kościoła.

Sojusz ołtarza i tronu nie jest wskazany. Nie znaczy to jednak, że należy piętnować jakąkolwiek relację pomiędzy nimi – mówił ks. Piotr Mazurkiewicz, dodając, że apokaliptyczny dystans i oddzielenie Kościoła od zaangażowania politycznego jest pokusą wielu chrześcijan.

Bp Andrzej Czaja podkreślał, że władza i media świeckie nie mogą domagać się od Kościoła, by nie brał udziału w życiu społecznym i politycznym. – To jakby oczekiwać, że Kościół zrezygnuje ze swojej tożsamości, posłannictwa w świecie – powiedział biskup opolski, zachęcając księży, by stawali na spotkanie z człowiekiem, również politykiem o odmiennych poglądach. – Otwartość, otwartość

i jeszcze raz otwartość, trzeba wykorzystywać okazje do ewangelizacji – mówił z naciskiem. – Z mojego doświadczenia wynika, że gdy ksiądz na spotkaniu opłatkowym w urzędzie wojewódzkim mówi o Bogu, wcale nie zostaje wygwizdany. Jest słuchany, a za rok znów zapraszany.

Trochę szkoda, że wśród prelegentów zabrakło świeckich. Tych, którzy z życzliwością słuchają homilii i rozumieją rolę Kościoła w świecie. – Oddzielenie polityki od ambony grozi schizofrenią, którą mieliśmy w czasach komunizmu – uważa Elżbieta Tkocz, doktor teologii, katecheta z Wodzisławia Śl.

Jako osoba świecka mam prawo oczekiwać od kapłana, że pomoże mi odnaleźć się we współczesnym świecie, wskaże, jakie decyzje powinien podejmować, również te w sferze życia społecznego i politycznego.

Aleksandra Pietryga

REKLAMA

BRAT.pl

Naturalne zdrowie BRAT daje Tobie

Tylko naturalne i sprawdzone produkty zdrowotne

www.brat.pl

18 26 77 649

zadwoń, pomożemy, doradzimy

Jubileusz Scholi Cantorum Minorum Chosoviensis

Muzyka świętych

– Mógłbym bez żalu zostawić wszystkie inne formy muzyki dla chorału – mówi Sławomir Witkowski, gitarzysta, kompozytor i aranżer.

Mocne głosy, piękne brzmienie, duże możliwości. Mogli бы śpiewać bluesa, szanty, jazz, cokolwiek by chcieli. A oni wykonują muzykę z brodą kilku tysięcy lat i w dodatku ubraną w liturgiczne szaty. Kto ich słucha?

Okazuje się, że liczba miłośników chorału w wykonaniu Scholi Cantorum Minorum Chosoviensis jest naprawdę imponująca. Podczas uroczystości jubileuszu 15 lat istnienia zespołu, obchodzonego w chorzowskiej parafii św. Jadwigi, kościół wypełnił się przyjaciółmi, sympatykami i fanami scholi. Muzyka dziewiętnastu wieków zachwyca pokolenia – od tych, którzy liturgię pierwszokomunijną przeżywali w rycie trydenckim, po bobasy ukołowane do snu chorałowymi dźwiękami.

Co śpiewają aniołowie

– Ze wszystkich form muzycznych w chorale jest największa doskonałość, pełnia – mówi Sławomir Witkowski, absolwent Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach, kantor SCMCh. – Po-



Chorzowska schola ma już 15 lat

wstawał przez wieki, bez wątplenia wyraża działanie Ducha Świętego w ludziach, którzy go tworzyli.

Zespół powstał w 1996 r., ale miłość do chorału kształtowała się w sercach młodych śpiewaków latami. – Zaszczepił ją we mnie śp. ks. Henryk Markwica, proboszcz chorzowskiej parafii św. Jadwigi – wspomina Sławomir Witkowski. – Z jego ust po raz pierwszy usłyszałem „Kyrie” z „VIII Mszy anielskiej” i myślałem, że nigdy tego nie powtórzę. Ale kiedy już zaśpiewałem, to śpiewać nie przestaję.

Równolegle chorałowa pasja rozwijała się u Edwarda Kawki i Krzysztofa Wierchowskiego. W końcu z inicjatywy ks. Stanisława Juraszka, ówczesnego proboszcza parafii św. Barbary w Chorzowie, który nadał nazwę

zespółowi, kantorzy po raz pierwszy zaśpiewali razem na Mszy gregoriańskiej. I pozostali w tym muzycznym składzie, który powoli rozszerzał się. Do scholi wciąż dołączają młodzi mężczyźni. Niektórzy z nich przed 15 laty byli dziećmi, a jednak i w nich ziarno ponadczasowej muzyki znalazło żywną glebę. Co ich przyciąga w chorale? – To dla mnie niezgłębiona tajemnica – opowiada Marcin Juraszek, student informatyki, który niedawno dołączył do SCMCh. – Ta muzyka dotyka głęboko duszy, to pełnia muzyki liturgicznej.

Dobry gust od kołyski

– Chorał jest ziemskim przedłużeniem uwielbienia, które nieustannie trwa w niebie – twierdzi ks. Stanisław. – Myślę, że aniołowie

też śpiewają chorał. To perła dziedzictwa Kościoła.

Jak twierdzą muzycy, chorał daje poczucie jedności z wielowiekową tradycją Kościoła. – Tym śpiewem przez wieki święci chwalili Boga – zachwyca się S. Witkowski.

SCMCh uświetniła swoim śpiewem liczne uroczystości, brała udział w prestiżowych festiwalach, jak Międzynarodowy Festiwal Muzyki Gregoriańskiej Na Skałce „Ars Cantus Gregoriani” w Krakowie, „Fide et Amore” w Żorach, „Wratislavia Cantans” we Wrocławiu czy Międzynarodowy Festiwal Muzyki Dawnej im. G.G. Gorczyckiego i wiele innych. Chórzyści nagrali dwie płyty, które słuchane są przez światowych znawców muzyki. Utwory z tych krążków świadomi rodzice puszczają swoim dzieciom do snu, by wyrobić w nich dobry muzyczny smak. Jednak – jak podkreślają sami kantorzy – podstawowym zadaniem scholi jest śpiew liturgiczny. I z tego są najbardziej dumni. „Wyśpiewali” wiele Mszy gregoriańskich, które regularnie odprawiane były w kościele św. Barbary, a obecnie w parafii św. Jadwigi w Chorzowie i katowickiej katedrze. – Największym sukcesem jest to, że coraz częściej jesteśmy zapraszani do śpiewu w kościołach całej Polski – mówi S. Witkowski. – Cieszymy się, że nasza twórczość jest doceniana jako śpiew własny Kościoła, który powinien towarzyszyć liturgii.

Aleksandra Pietryga

zapowiedzi

Wyzwanie dla Kościoła

KATOWICE. Zakład Teologii Pastoralnej i Historii Duszpasterstwa na Wydziale Teologicznym UŚ zaprasza na konferencję naukową „Nowa ewangelizacja wyzwaniem dla Kościoła w Polsce”. 27 października, aula, początek godz. 9.45.

Podróż na piechotę

CHORZÓW. O swojej pieszej wędrówce przez Bułgarię opo-

wie poeta Artur Nowaczewski. 28 października, godz. 18, Staro-chorzowski Dom Kultury.

Zamiast Halloween

MYSŁOWICE. Parafia MB Bolesnej w Brzęczkowicach zaprasza młodszych i starszych na Marsz Świętych pod hasłem „Jak oni nie wstydzą się Jezusa!”. Wymarsz sprzed kościoła 30 października, godz. 18.

Knotz dla singli

KATOWICE. Duszpasterstwo osób stanu wolnego organizuje spotkanie z o. Ksawerym Knotzem. Krypta katedry, 8 listopada, godz. 19.

Dźwięki św. Cecylii

KATOWICE. Par. św. Józefa i dzielnica Załęże zapraszają na koncert u czci św. Cecylii. 13 listopada, aula Wyższej Szkoły Zarządzania Marketingowego, ul. Gliwicka 120, godz. 17.

Młodzi o stanie wojennym

REGION. Stowarzyszenie NZS 1980 organizuje konkurs dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych „Państwo stanu wyjątkowego. Polska 1981–83”. Składanie prac do 14 listopada. Więcej: www.nzs1980.com.pl.



pod patronatem „Gościa”